10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 [illegible] (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście [illegible] (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia [illegible] słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do [illegible] słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. [illegible] pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 ([illegible] czalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 166.

Kraków, środa 23 lipca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Rozbicie sowieckiego frontu obronnego

Ataki odwetowe lotnictwa na Moskwę.

Zbombardowanie urządzeń wojskowych ośrodków komunikacyjnych i zbrojeniowych. — Nieustanne naloty na Anglję.

Z głównej kwatery Wodza, 23 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Operacje przełamujące niemieckich sił zbrojnych i ich sojuszników rozerwały sowiecki front obronny na grupy, pozbawione ze sobą kontaktu. Mimo zaciętego lokalnego oporu oraz uparcie prowadzonych kontrataków, nie można już rozpoznać jednolitego dowództwa nieprzyjaciela.

Na całym froncie wschodnim stale postępuje rozbijanie i niszczenie pojedynczych grup bojowych sowieckich sił zbrojnych w celowych operacjach.

Jako odwet za bolszewickie naloty na otwarte stolice sojuszników Bukareszt i Helsinki,

lotnictwo zaatakowało ostatniej nocy po raz pierwszy Moskwę.

Silne formacje lotników bojowych bombardowały przy dobrej widoczności falowemi atakami wojskowe urządzenia bolszewickiego ośrodka komunikacyjnego i zbrojeniowego. W pobliżu Kremlu i łuku rzeki Moskwy celne trafienia bombami spowodowały liczne wielkie pożary obejmujące znaczne przestrzenie. Budynki wysokich placówek kierowniczych i władz administracyjnych Sowietów, jak również zakłady zaopatrzeniowe miasta zostały zniszczone, względnie ciężko trafione.

Na obszarze morskim dookoła Anglji samoloty bojowe uzyskały celne trafienia bombami w dwa wielkie okręty frachtowe. Inne samoloty bojowe bombardowały ostatniej nocy urządzenia portowe na południowym wschodzie wyspy.

Nad kanałem Sueskim niemieckie samoloty bojowe w nocy na 22 lipca obrzuciły bombami wszelkiego kalibru wojskowe urządzenia.

Myśliwcy zestrzelili podczas próby nieprzyjaciela zaatakowania za dnia wybrzeża Kanału, sześć brytyjskich samolotów.

Brytyjskie samoloty zrzuciły ostatniej nocy bomby rozpryskujące i zapalające w rozmaitych miejscowościach Niemiec południowo-zachodnich. Ludność cywilna poniosła kilka strat w zabitych lub rannych. Zniszczone, względnie uszkodzone zostały przeważnie domy mieszkalne. Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden z atakujących brytyjskich samolotów bojowych.

Dwie eskadry zestrzeliły po 1000 samolotów

Berlin, 22 lipca. **Po przekroczeniu dopiero przed kilku dniami granicy tysiąca zestrzelonych maszyn nieprzyjacielskich przez eskadrę myśliwską podpułkownika Moeldersa, operującą na wschodnim froncie, obecnie druga niemiecka eskadra myśliwska, pod dowództwem majora Lützowa, zdołała zestrzelić w walkach powietrznych 1.072 samoloty.**

Sukcesy, jakie eskadry te odniosły na froncie wschodnim od chwili wybuchu działań wojennych, są rzeczywiście imponujące. Podpułkownik Moelders zameldował już w dniu 3 lipca fakt uzyskania **326 zwycięstw swoich pilotów w powietrzu, a ponadto zniszczenie 223 rosyjskich samolotów na ziemi.** Szczególne szczęście dopisało tej eskadrze w dniu 7 lipca, kiedy podczas ataku 27 rosyjskich samolotów bojowych na jedno z lotnisk niemieckich w pobliżu frontu, **w ciągu 15 minut zestrzelono wszystkie maszyny rosyjskie.**

Do dnia 18 lipca cyfra samolotów nieprzyjacielskich, zestrzelonych przez eskadrę Lützowa podniosła się do 683, co wraz z maszynami zestrzelonemi na innych frontach daje łączną ilość 1.072, z czego **major Lützow zestrzelił osobiście 40 samolotów.**

Morderca wodzów — wodzem armji sowieckiej.

Na marginesie mianowania Stalina komisarzem obrony kraju

Berlin, 22 lipca. **Zamianowanie Stalina komisarzem ludowym obrony kraju, które w całem świecie zostało przyjęte jako nowy krok rozpaczy władców bolszewickich, wzbudziło w moskiewskiej „Prawdzie". w komicznym kontraście wobec tej opinji światowej, prawdziwą orgję histerycznych krzyków entuzjazmu, kończących się następującemi frazesami:**

„Nowe siły i nowa odwaga wstąpiły w serca armji sowieckiej. Teraz, kiedy nieprzyjaciel wszystkiemi siłami uderza na Związek Sowietów, na czoło armji sowieckiej postawiono najlepszego wodza Związku Sowietów, Stalina. Pod dowództwem Stalina nasi żołnierze pokonają nieprzyjaciela i powrócą okryci nową sławą".

Żydowscy redaktorzy „Prawdy" — jak zauważa w związku z tym artykułem Niemieckie Biuro Informacyjne — którzy licytują się wśród obecnej rozpaczliwej atmosfery w rozdzielaniu przedwczesnych laurów zwycięstwa, nieco zagalopowali się w swoich frazeologicznych hymnach. Właściwie powinni oni napisać, że **na czele armji sowieckiej postawiono nie najlepszego wodza, ale największego „mordercę wodzów" armji sowieckiej.**

Tchórzliwy, masowy morderca Stalin, nigdy nie posiadał daru na wodza, a jedynie w niezliczonych propagandowych i innych procesach udało mu się z doskonałem powodzeniem wytępić nieprzeliczone szeregi wojskowych na kierowniczych stanowiskach, których brak daje się teraz dotkliwie odczuwać.

W każdym razie „Prawda" bardzo rozsądnie czyni, ograniczając zakres i tak już niebardzo wzniosłych celów działania tego ociekającego krwią mordercy wodzów; do tego bowiem, aby „jeszcze gruntowniej pokonać nieprzyjaciela", nie wystarczą nawet odkryte w ostatniej godzinie zdolności wodzowskie Stalina.

Bolszewiccy podpalacze grasowali we Lwowie.



Przed wycofaniem się ze Lwowa wojska bolszewickie spowodowały kilka pożarów w rozmaitych punktach miasta. Zdjęcie nasze przedstawia fragment Lwowa, podpalonego przez bolszewickich zbrodniarzy.

Bolszewicy ściągają ostatnie rezerwy.

Berlin, 22 lipca. **Jak z miarodajnej, wojskowej strony niemieckiej zakomunikowano w poniedziałek, bolszewicy na wszystkie odcinki frontu ściągnęli ostatnie swoje rezerwy. W rejonie Kijowa starty został przez wojska niemieckie jeden pułk sowiecki, który został zorganizowany dopiero przed kilku dniami.**

Bolszewicy, jak wynika z opowiadań jeńców i uchodźców, wcielili do tego pułku wszystkich zbiegłych z miasta mieszkańców Kijowa i to zarówno mężczyzn, jak i kobiety, poprzebierawszy oryginalnych tych „ochotników" w mundury wojskowe. Wyekwipowanie tych żołnierzy było już jednak niemożliwem. Tak naprzykład żołnierze tego pułku otrzymali wszystkiego po 20 do 30 sztuk amunicji. **Na jedną kompanję wypadał przeciętnie zaledwie jeden karabin maszynowy.**

Jedna z niemieckich formacyj kontrtorpedowców zaatakowała znajdującą się w pobliżu Murmańska stację radjową sowietów. Jak zakomunikowano w poniedziałek z miarodajnej strony niemieckiej, **budynki radjostacji zostały podpalone przez ostrzeliwanie z broni pokładowej.**

Te same koła niemieckie komunikują, że w dniu 18 lipca zatopiony został jeden sowiecki ścigacz. **Łódź ta zatonęła wśród potężnej eksplozji,** spowodowanej atakiem niemieckich samolotów bojowych na cały szereg sowieckich ścigaczy u wylotu zatoki Ryskiej.

Stany Zjedn. zaczynają się interesować Indjami.

Sztokholm, 22 lipca. **Według doniesienia Reutera z Londynu Sir Girja Bajpai, członek rady wykonawczej wicekróla, został mianowany pierwszym generalnym agentem dla Indyj w Stanach Zjednoczonych.**

Nazwisko przedstawiciela Stanów Zjednoczonych na Indje ma być podane do wiadomości w najbliższym czasie.

Kościół zamieniony na magazyn.

Helsinki, 22 lipca. Jeden z korespondentów wojennych przynosi z frontu wschodniego z odcinka na północ od jeziora Ładoga, opis gospodarki, jaką prowadzili bolszewicy w pewnej wsi niedaleko granicy. **Celem uzyskania drzewa bolszewicy rozebrali prawie 20 domów mieszkalnych, oraz wiele innych budynków.**

Wszystkie domy ociekały naturalnie brudem i nieczystościami, wszystkie szyby okienne były rozbite, ściany wewnętrzne zburzone. **Kościół służył pewnemu batalionowi sowieckiemu jako magazyn prowiantowy.** W jednej ścianie ołtarzowej wybito kilka otworów, przez które wydawano jedzenia, a w samym kościele stało 20 stołów jadalnych. Również i tutaj panował brud nie do opisania.

Oba cmentarze znajdowały się w okropnym stanie. Płoty były obalone, krzyże przewrócone na ziemię, a nagrobki wywieziono do umocnień polowych. Cały dawny plac cmentarny przedstawiał obraz nieopisanego spustoszenia. Pomnik ku czci poległych z r. 1918 służył bolszewikom jako cel do strzelania. **Budynek plebanji został spalony do fundamentów.**

Zastępca szefa państwa chorwackiego w Berlinie.

Berlin, 22 lipca. **W niedzielę przedpołudniem przybył na zaproszenie ministra spraw zagranicznych v. Ribbentropa zastępca szefa państwa Chorwackiego oraz minister obrony narodowej marszałek Kvaternik wraz ze swem otoczeniem na lotnisko Tempelhoff.** Marszałka Kvaternika powitał z polecenia ministra spraw zagranicznych Rzeszy podsekretarz stanu Woerman.

Marszałek Kvaternik złożył w niedzielę w godzinach południowych wieniec pod Pomnikiem Chwały. Towarzyszyli mu przytem poseł Chorwacji w Berlinie dr Benzon, oraz komendant stolicy.

Bezpośrednio potem odbył się przemarsz przed chorwackim mężem stanu. Poprzednio już marszałek Kvaternik zwiedził „Zeughaus" (arsenał, w którym przechowuje się broń, materjały wojenne itp.).

Bułgarscy mężowie stanu przybyli do Rzymu.

Rzym, 22 lipca. Premjer bułgarski dr. Filoff oraz minister spraw zagranicznych dr. Popoff, przejeżdżali w niedzielę rano wraz ze swem otoczeniem w swej podróży do Rzymu przez stolicę Chorwacji — Zagrzeb. Podczas krótkiego pobytu w Zagrzebiu, spędzonego w hotelu „Esplande", zjawił się również chorwacki minister spraw zagranicznych dr. Lorkowicz, który na serdecznej rozmowie z bułgarskimi mężami stanu spędził czas aż do chwili odjazdu.

Premjer bułgarski Filoff i minister spr. zagr. Popoff przybyli w poniedziałek przedpołudniem z zapowiedzianą już poprzednio wizytą doRzymu, gdzie zostali powitani przez Mussoliniego w towarzystwie ministra spraw zagr. hr. Ciano.

Ze strony niemieckiej na powitanie gości bułgarskich zjawił się na dworcu ambasador von Mackensen.

Nowi komisarze NKWD zaczynają swą „pracę“.

Rozstrzeliwanie oficerów. — Bunty wśród żołnierzy.

Ryga, 22 lipca. **Pierwszą czynnością urzędową nowych komisarzy NKWD, przysłanych do wojsk sowieckich, operujących na wschód od Mohylewa i w rejonie Smoleńska, było zdegradowanie licznych dowódców batalionów i pułków.**

Wśród jeńców, wziętych do niewoli koło Smoleńska, znajduje się również dawny komisarz polityczny, Antonow Piotrkowicz, z 416 pułku artylerji sowieckiej, który od nowego komisarza wojennego pułku otrzymał naganę z powodu nieudolności. Wraz z innymi komisarzami i licznymi oficerami **został on skazany na śmierć**. Żołnierze jego baterji umożliwili mu jednak szczęśliwe wydostanie się z aresztu i ucieczkę.

Wśród wojsk — jak zeznał Antonow po dostaniu się do niewoli — **panuje wielkie wzburzenie i rozgoryczenie z powodu zdegradowania i rozstrzelania wielu starych oficerów frontowych.** Pomiędzy żołnierzami a ich starymi oficerami panowały przeważnie dobre stosunki. W miejsce odsuniętych oficerów frontowych zamianowano jednak młodych oficerów etapowych, którzy słuchają ślepo wszystkich rozkazów nowych komisarzy wojennych. **W kilku oddziałach doszło już do otwartych buntów żołnierzy przeciwko komisarzom wojennym.**

Pewien oddział niemiecki ujął w dniu 19 lipca w lasach, ciągnących się na wschód od jeziora Pejpus, kilku dezerterów bolszewickich. Żołnierze ci byli jeszcze wszyscy uzbrojeni i mieli kieszenie swe napełnione amunicją.

„Nasz komisarz zastrzelił dwóch naszych towarzyszów za to, że ci oświadczyli, iż walka, wobec otoczenia nas przez Niemców, jest bezcelowa. Myśmy zabrali broń ze sobą, ażeby użyć ją przeciwko komisarzom, gdyby ci byli usiłowali przeszkodzić nam w ucieczce“.

nać wszelkie trudności powstające w związku z niepowodzeniami, oraz nieustannem cofaniem się wojsk bolszewickich..

„Prawda“ o zadaniach komisarzy politycznych.

Sztokholm, 22 lipca. **„Prawda“ zajmuje się na podstawie doniesienia własnego „Goeteborgs Morgenposten“ z Istambulu, w artykule wstępnym faktem przywrócenia urzędu komisarzy wojskowych, oświadczając m. in., że zadaniem komisarzy wojskowych armji jest, by donosić o bohaterstwach wojsk sowieckich, oraz napiętnować okrucieństwa niemieckie.**

Postępując ściśle według podanych im wskazówek, komisarze mają wzmocnić „niezachwianego“ ducha armji sowieckiej oraz jej pogardę śmierci. Obowiązkiem komisarzy jest również z nieubłaganą surowością występować przeciwko tchórzom i dezerterom.

Zadaniem komisarzy politycznych nie jest przeto tylko ogłaszanie rzekomych kłamstw o „okrucieństwach niemieckich“, podniecać bolszewików do bezcelowego, oraz samobójczego oporu, lecz również napędzać ich do tego z „nieubłaganą surowością“.

Artykuł „Prawdy“ jest równocześnie dowodem rozpaczliwych wysiłków Kremlu, by opanować dezorganizację zataczającą coraz szersze kręgi.

Dziennik sowiecki w Londynie.

Londyn, 22 lipca. **Anglja otrzymała nowe pismo codzienne. Jego naczelnym redaktorem jest ambasador sowiecki Mayski.**

Dziennik ukazał się po raz pierwszy w bieżącym tygodniu i nosi tytuł „Soviets War News“. Jest to bardzo dobre pismo — pisze „Daily Telegraph“ — jednak w sprzedaży nie można go otrzymać.

GPU zjednoczone z administracją wewnętrzną.

Komisarze wojenni również we flocie sowieckiej. — Nowe rozpaczliwe zarządzenia Stalina.

Istambul, 22 lipca. **Jak donoszą z Moskwy, w niedzielę postanowiło prezydjum naczelnej rady unii sowieckiej zjednoczenie komisarjatu ludowego dla spraw wewnętrznych z komisarjatem ludowym bezpieczeństwa państwa (GPU) w jeden komisarjat ludowy, mianując komisarzem ludowym znanego mordercę z pod znaku GPU Berija, który jest równocześnie członkiem ustanowionego w ostatnim czasie „Komitetu Obrony“.**

Tak więc GPU przejmuje temsamem w swe ręce całą administrację wewnętrzną Rosji bolszewickiej wraz z wszystkiemi urzędami. Jest to jedno z nowych zabezpieczających zarządzeń Stalina, który stale wzmagającym się terorem zamierza pokonać

Sensacyjna dymisja w angielskim gabinecie wojennym.

Duff Cooper jedzie na Daleki Wschód.

Sztokholm, 22 lipca. **Olbrzymią sensację wywołała tu wiadomość, podana przez urzędową brytyjską agencję informacyjną Reuter, stwierdzająca, że dotychczasowy kierownik brytyjskiego ministerstwa informacyj Mr. Duff Cooper złożył swoje stanowisko ministra. Duff Cooper został mianowany „kanclerzem księstwa Lancaster“ i udał się w podróż na Daleki Wschód. Jego następcą został Mr. Brendam Bracken, który od kilku lat piastuje stanowisko specjalnego sekretarza parlamentarnego Churchilla.**

Również w brytyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych dokonano zmian na szeregu stanowisk. M. in. znany sekretarz parlamentarny w tem ministerstwie, minister Butler opuścił Foreign Office i objął stanowisko ministra wychowania.

Jako sprawę szczególnie delikatnego charakteru uważa się jednak w kołach londyńskich fakt, że **zięć Mr. Churchilla Mr. Sandys otrzymał awans na sekretarza finansowego w ministerstwie wojny.**

W związku z dymisją Duff Coopera stwierdzają w sztokholmskich kołach politycznych, że

jego podróż na Daleki Wschód należy uważać, jako pewnego rodzaju wygnanie polityczne,

mimo, że ogłoszony w Londynie komunikat urzędowy w ten sposób przedstawia tę sprawę opinji publicznej, jak gdyby chodziło tu jedynie o jakąś zupełnie niewinną zmianę personalną.

Że jednak odejście Mr. Coopera, mającego za zadanie prowadzenie intelektualnej wojny Wielkiej Brytanji posiada głębiej sięgające przyczyny, dowodzi m. in. wymieniana ze szczególnym naciskiem w Sztokholmie zmiana personalna na stanowisku kierownika brytyjskiej służby radjowej. Ten sam pogląd panuje również w Nowym Jorku.

„Mianowanie Duff Coopera kanclerzem księstwa Lancaster jest tylko czczym tytułem“ — piszą londyńscy korespondenci dzienników „New York Times“ i „New York Herald“. Najbliższem zadaniem Duff Coopera jest odwiedzenie Dalekiego Wschodu, przyczem b. bryt. minister informacyj nie przybywa tam już jako członek gabinetu, lecz jedynie z misją gabinetu brytyjskiego, aby — jak podkreśla prasa angielska — zbadać warunki współpracy tamtejszych brytyjskich władz rządowych i wypracować nowe propozycje dla rządu.

Według komentarza „New York Times“ ostatnie przesunięcia w rządzie tłumaczone są w Londynie w ten sposób, że

mała grupa młodszych popleczników Churchilla wysunięta została ponownie na pierwszy plan,

że jednak nie stanowi to bynajmniej zapowiedzi wzmożenia brytyjskich operacyj wojennych.

Londyński „Times“ pisze, jak donoszą dzienniki nowojorskie ze stolicy Anglji, że ostatnie zmiany w gabinecie nie dotyczyły bynajmniej wysuwanych z wielu stron żądań w kierunku lepszej kontroli i organizacji angielskiego przemysłu wojennego. „New York Herald“ w tytule, jakim zaopatruje wiadomość o nominacji Brackena, zaznacza, że **jest to krok Churchilla, mający na celu zamknięcie ust swym krytykom.**

Co do osoby Brendama Brackena, nowego ministra informacyj, Reuter przynosi następujące szczegóły: **Bracken stoi od kilku lat w najściślejszym kontakcie z Churchillem i był jego sekretarzem prywatnym w czasie, kiedy Churchill piastował stanowisko pierwszego lorda admiralicji. Bracken** jest posłem z pewnego okręgu miejskiego w Londynie i właścicielem pewnego londyńskiego dziennika finansowego, oraz wydawcą czasopisma tygodniowego „Economist“.

Dalsze „zmiany personalne“ w Londynie.

Nowy Jork, 22 lipca. Reuter przynosi jeszcze dalsze „zmiany personalne“ w Londynie. Lord Hankey został mianowany generalnym skarbnikiem, E. Thurtle podsekretarzem stanu w ministerstwie informacyj, pułk. Watt specjalnym sekretarzem parlamentarnym premjera, sir Rugh Seely dodatkowym parlamentarnym podsekretarzem stanu w ministerstwie lotnictwa, oraz kpt. Balfour, poseł Tom Williams i mjr. Lloyd George członkami rady koronnej.

Bohaterska walka włoskich żołnierzy w Afryce Wschodniej.

Rzym, 22 lipca. **Wojska włoskie w Afryce Wschodniej, wobec wzmocnionych ataków znacznie przeważających sił brytyjskich w ostatnich dniach, trzymają się z godną podziwu wytrwałością.**

Mimo, że żołnierze włoscy są zupełnie odcięci od wszelkiego dowozu, wskutek czego nawet jednego wystrzelonego naboju nie można zastąpić nowym, obrońcy Uolchefit nietylko ograniczają się do obrony, ale nawet znaleźli dość sił, aby w dn. 18 i 19 lipca **dokonać skutecznych przeciwataków**, docierając aż do pozycyj oblegających ich wojsk brytyjskich.

Codzienne ciężkie bombardowania brytyjskiej artylerji, oraz nieustanne ataki powietrzne na wojska włoskie, przy których boku stoją wiernie i dzielnie jednostki wojsk tubylczych, doprowadziły wprawdzie do zniszczenia chat i domów, nie mogły jednak złamać ducha żołnierzy włoskich. W ten sposób bohaterzy ci wiążą w Afryce Wschodniej znaczne siły brytyjskie i zadają im od szeregu miesięcy ciężkie straty w ludziach i materjałach.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 23 lipca. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Bazy lotnicze na **Malcie** były w nocy na 22 lipca ponownie bombardowane przez włoskie lotnicze siły zbrojne.

W **Afryce północnej** w rejonie Tobruku ponowne próby ataku ze strony nieprzyjaciela zostały gładko odparte. Samoloty osi bombardowały stanowiska obronne, baterje i parki samochodowe. Na północny wschód od Marsa Luch niemieckie samoloty zaatakowały i zatopiły angielski okręt cysternę. Nieprzyjaciel przeprowadził naloty na Benghasi i Dernę.

W **Afryce wschodniej** jedna z naszych kolumn, składająca się z wojsk włoskich i tubylczych garnizonu Uolchefit, przeprowadziła zbrojny wywiad aż do nieprzyjacielskich stanowisk.

Wieczorem dnia 20 lipca jeden nieprzyjacielski samolot zrzucił kilka bomb na dzielnicę mieszkaniową miejscowości **Mazzarino** (w prowincji Caltanissetta). Jest 12 zabitych i 16 rannych wśród ludności cywilnej.

„Pomoc“ angielska dla Sowietów.

Sztokholm, 22 lipca. Po raz pierwszy od chwili zawarcia angielsko-sowieckiego układu o wzajemnej pomocy, z wysokiej angielskiej strony oświadczono, że ZSSR nie może oczekiwać żadnej skutecznej pomocy od Anglji.

Mianowicie minister lotnictwa sir Archibald Sinclair oświadczył w sobotę w pewnem przemówieniu w Londynie, że ze względów geograficznych Anglji jest niezmiernie trudno udzielić Związkowi Sowietów bezpośredniego poparcia.

„Kanclerz Hitler nigdy nie popełni błędu Napoleona“

Nowy Jork, 22 lipca. **„Wojna niemiecko-sowiecka osiągnęła swój punkt kulminacyjny** — pisze sprawozdawca INS von Wiegand z Szanghaju. Fakt wprowadzenia na nowo do armji sowieckiej komisarzy politycznych stanowi niezawodny znak, że rozpad w szybkiem tempie postępuje naprzód.

„Kanclerz Hitler — tak pisze Wiegand — **zniszczeniem systemu bolszewickiego urzeczywistnia swoje 20-letnie marzenia.** To, czego wojska niemieckie dokonały w ciągu ostatnich 4 tygodni na Wschodzie — pisze sprawozdawca — jest jedynym w dziejach wojskowości.

Wiegand nie wierzył, by Anglicy mogli udzielić pomocy bolszewikom, chyba, że w ciągu najbliższych dwóch miesięcy byliby w stanie dokonać skutecznej inwazji na kontynent, w przeciwnym bowiem razie dni reżimu bolszewickiego są policzone.

„Nigdy — tak kończy on swoje sprawozdanie — **Kanclerz Hitler nie popełni błędu Napoleona, gdyż nikt nie zna tego błędu lepiej, aniżeli on sam.** Wszystkim, którzy w popełnieniu tego błędu pokładają swe ostatnie nadzieje, w najbliższej przyszłości otworzą się oczy“.

Wspólne posiedzenie rządu japońskiego z naczelną komendą armji

Tokio, 22 lipca. **Nowy gabinet ks. Konoye odbył w poniedziałek popołudniu swoje pierwsze wspólne posiedzenie z naczelną komendą armji i marynarki wojennej.**

Urzędowy komunikat, wydany po tem posiedzeniu, stwierdza, że w obliczu palącej konieczności ściślejszej współpracy pomiędzy naczelną komendą sił zbrojnych i rządem, tego rodzaju konferencje będą się odbywać periodycznie, lub będą zwoływane doraźnie w razie potrzeby. Dzięki temu idee i praktyczne posunięcia sił zbrojnych i administracji państwowej będą stale utrzymywane w harmonji.

Nowy japoński minister spraw zagran. u cesarza.

Tokio, 22 lipca. **Nowy japoński minister spraw zagranicznych admirał w stanie spocz. Toyoda został w poniedziałek wieczór przyjęty po raz pierwszy przez cesarza, celem złożenia sprawozdania.**

W kilku wierszach.

Roosevelt odbył dłuższą konferencję z b. wysokim komisarzem Stanów Zjednoczonych na Filipinach, Frankiem Murphy, na temat sytuacji na Dalekim Wschodzie.

*

Generał Antonescu wydał straży granicznej bardzo ostre instrukcje w sprawie zapobiegania ucieczce żydów z Małopolski do Rumunji.

*

Jak się dowiaduje „Gazetta del Popolo“ z Moskwy, na drogach, prowadzących ze stolicy Sowietów w kierunku wschodnim, wzrastają nieustannie kolumny uchodźców. Zaopatrzenie w żywność tych uchodźców zostało uniemożliwione wobec tego, że linje kolejowe zostały w wielu miejscach przerwane wskutek ataków powietrznych.

*

Premjer Mandżukuo przesłał gratulacje księciu Konoye z racji utworzenia nowego gabinetu, oświadczając, że oczekuje od niego rozwinięcia nowej fazy w obecnej sytuacji i liczy również w przyszłości na jego pomoc.

*

Mianowany ostatnio naczelnym dowódcą wojsk japońskich na Korei generał Itagaki, oraz nowy członek najwyższej rady wojennej generał Akamura, zostali przyjęci przez cesarza w obecności ministra wojny i szefa sztabu generalnego armji, celem złożenia sprawozdań.

*

Korzystając z zaproszenia szefa niemieckiego frontu pracy, przybył do Berlina kierownik flamandzkiej służby pracy van Thillo w towarzystwie delegacji wallońskiej służby pracy, celem zapoznania się z urządzeniami niemieckiego frontu pracy.

Polityczni komisarze.

(pwp) **Kraków, 22 lipca.**

Wydany przed kilku dniami dekret Rady komisarzy ludowych, w sprawie przywrócenia komisarzy politycznych w armji sowieckiej, przypomniał tę instytucję, jedyną w swoim rodzaju, praktykowaną jedynie w Rosji sowieckiej, a nieznaną zupełnie w cywilizowanym Zachodzie.

Co to są komisarze polityczni i skąd się wzięli w armji sowieckiej?

Aby zrozumieć tę funkcję, trzeba uprzytomnić sobie początki rewolucji rosyjskiej lat 1917—1918. Rosja znajduje się w ogniu walk wewnętrznych i zewnętrznych. Na wewnątrz toczy się zażarta walka pomiędzy bolszewikami i mienszewikami, partji czerwonych z partją białych, na zewnątrz formalnie toczy się jeszcze wojna z Niemcami, Austro-Węgrami i Turcją. Poprostu więcej wrogów, jak własnych zwolenników.

Komuniści, którzy postanowili utrzymywać się przy władzy terorem, przystąpili niezwłocznie do organizowania armji czerwonej, oprócz jednak nielicznych zwolenników komunizmu,

do czerwonej armji nie garnęły się zupełne masy chłopów i robotników.

Rząd bolszewicki chwycił się wtedy metody wcielania przemocą do czerwonej armji żołnierzy z byłej armji carskiej, czy to służących jeszcze czynnie w różnych oddziałach, czy to powracających z niewoli, czy wreszcie dezerterów, którzy samowolnie porzucili broń i ukrywali się po wsiach i miastach.

Aby utrzymać w karności te bardzo niepewne i różnonarodowościowe elementy, trzeba było stworzyć jakiś aparat, nadający jednolity charakter tej mieszaninie, przeważnie wrogo nastrojonej wobec komunizmu, a pod względem języków, ras i narodów, stanowiący istną wieżę Babel.

Armja w Rosji sowieckiej, wobec jej niepewności, nie mogła stanowić jednostki wyodrębnionej i uprzywilejowanej wobec reszty społeczeństwa. Należało ją trzymać w ryzach i zdusić na równi z robotnikiem, chłopem czy mieszkańcem miast.

To zadanie przypadło właśnie w udziale komisarzom politycznym przy armji czerwonej.

Komisarze polityczni w pierwszych początkach rewolucji bolszewickiej rekrutowali się prawie wyłącznie z żydów i każda kompanja miała dwóch takich komisarzy, będących panami życia i śmierci żołnierzy, oraz dowódców. Oni wydawali wszystkie rozkazy, oni kontrolowali prawomyślność szeregowców i oficerów, składali raporty o nastrojach w armji władzom politycznym i wogóle stanowili kierowniczego ducha nad całą armją.

Do zadań ich należało również uświadamianie żołnierzy o ideologji i zadaniach ruchu i partji komunistycznej. W zakres ich obowiązków wchodziło więc także urządzanie odczytów, pogadanek, dostarczanie literatury do czytelń wojskowych, jednem słowem kształcenie żołnierzy pod karabinem na „ideowych komunistów".

Ta olbrzymia władza komisarzy trwała przez długie lata aż do słynnej afery marszałka Tuchaczewskiego w r. 1938. Marszałek Tuchaczewski, stracony za spisek przeciw Stalinowi i zamiar przekształcenia Rosji na demokratyczną republikę, zdołał podobno wciągnąć do tego spisku szefa komisarzy politycznych, oczywiście żyda, Gamarnika.

Gamarnik podzielił los Tuchaczewskiego, a wraz z nim tysiące komisarzy politycznych różnych stopni.

Przyszedł wówczas gorący czas także dla całej instytucji komisarzy politycznych, których poddano bezwzględnej czystce i ograniczono znacznie ich zakres władzy.

Ostateczna likwidacja komisarzy politycznych została zarządzona przez ministra wojny Timoszenkę na wiosnę 1940 r. po fatalnej kampanji fińskiej, kiedy to okazało się, że armja więcej zajmuje się subtelnościami ideologji komunistycznej, jak rzemiosłem wojskowem.

Armję zreorganizowano, starając się zbliżyć ją do wzorów zachodnich. Reforma ta nie trwała jednak długo, gdyż w połowie lipca 1941 okazała się znowu konieczność przywrócenia tych komisarzy wobec zupełnego rozprzężenia, jakie zaznaczyło się w armji sowieckiej.

Olbrzymi pożar w Sewilli.

Madryt, 22 lipca. W Sewilli wybuchł w pewnej fabryce butelek wielki pożar, który przerzuciwszy się na znajdujący się w pobliżu dom starców, zagrażał bezpośrednio całej położonej w pobliżu dzielnicy.

Strażom pożarnym miasta Sewilli oraz Cadiz, wspomaganym przez licznych ochotników, udało się po pięciogodzinnej wytężonej akcji, opanować pożar. Wysokości szkód nie można było jeszcze ustalić. Prócz budynków fabrycznych, domu starców oraz kilku budynków mieszkalnych, pastwą płomieni padł również historyczny pałac Cogoy, pochodzący z czasów Karola IV-go.

Podstawy polityki japońskiej nie uległy zmianie.

Głosy prasy japońskiej.

Tokio, 22 lipca. Polityka zagraniczna Japonji — jak pisze Hoczi Szimbun" pomimo nominacji admirała Toyoda, nie doznała żadnych zmian.

Główne zasady polityki zagranicznej Toyody ujmuje dziennik następująco: Dalsze postępowanie drogą, wytyczoną orędziem cesarza, wytężenie wszystkich sił celem rozwiązania konfliktu chińskiego, stworzenie wielko-azjatyckiego obszaru życiowego, gdyż stanowi on kwestję bytu lub śmierci Japonji, wykorzystanie pomyślnej sytuacji międzynarodowej dla zrealizowania polityki zagranicznej, oraz przygotowanie do natychmiastowego wprowadzenia w życie celów japońskich na wypadek wojny między Japonją a innemi państwami.

Kiedy — jak donosi „Tokio Asahi Szimbun" — zapytano ministra Toyodę w pewnym wywiadzie prasowym, czy pakt trzech utrzymuje się dalej bez zmiany w mocy, **minister spraw zagranicznych odpowiedział, że premjer oświadczył, iż podstawowe zasady polityki japońskiej nie uległy żadnej zmianie.**

„Niczi Niczi" stwierdza, że fałszywym jest pogląd, iż należy oczekiwać zwrotu w polityce Japonji, przyczem należałoby mówić o ewentualnej dyplomacji Toyody lub dyplomacji Matsuoki.

Znamiennem jest **wstąpienie licznych reprezentantów armji do nowego gabinetu** i zniknięcie ministrów, związanych ze stronnictwami politycznemi. Już oświadczenia ministra marynarki i wojny wykazały, że nie należy oczekiwać żadnego nowego kursu polityki japońskiej. Nowy gabinet nie powinien przeoczać faktu, jak silne wrażenie wywarła na naród jasność i popularność polityki Matsuoki.

Zmiana gabinetu — jak pisze „Yomiuri Szimbun" — wynikła z konieczności, aby rząd zajął stanowisko nastawione na gotowość wojenną, zabezpieczając się w ten sposób przed nieprzewidzianemi wydarzeniami. Matsuoka, dokonując zgodnych z wymaganiami czasu pociągnięć dyplomatycznych, wykazał wielką, opartą na doświadczeniu zręczność, jak tego można było oczekiwać od dyplomaty, dysponującego poważnem wyszkoleniem międzynarodowem. Matsuoka wytężył wszystkie swoje siły dla stworzenia silnej dyplomacji. Taka opinja panuje niepodzielnie w całem ministerstwie spraw zagranicznych.

Powody zmiany rządu w Japonji.

Tokio, 22 lipca. Dyrektor wydziału informacyjnego rządu japońskiego Ito w przemówieniu radjowem na temat zmiany gabinetu oraz sytuacji wewnętrznej i zagranicznej Japonji oświadczył, że ustąpienie drugiego gabinetu Konoye miało za zadanie utorowanie drogi do wzmocnienia frontu wewnętrznego, stanowiącego ze swej strony niezbędny warunek dla trzeciego gabinetu Konoye, celem umożliwienia mu podjęcia koniecznych i skutecznych kroków, zmierzających do opanowania sytuacji międzynarodowej.

Antyjapońskie głosy w Australji.

Tokio, 22 lipca. Antyjapońskie tendencje licznych kroków brytyjskich i północnoamerykańskich, powziętych w ostatnim czasie na całym obszarze oceanu Spokojnego, potwierdzają również głosy australijskie, omawiające zupełnie otwarcie ewentualność akcji przeciw Japonji.

I tak korespondent „Asahi Szimbun" w Meulbourne cytuje tamtejszy dziennik „Argus", w którym znajduje się stwierdzenie, że dla Związku Sowietów, Stanów Zjednoczonych i Australji byłoby korzystnem dalsze wzmacnianie swoich pozycyj w północnej części Oceanu Spokojnego z ostrzem zwróconem przeciwko Japonji.

Przedstawiciel „Asahi Szimbun" donosi przy tej sposobności, że wobec podjęcia stosunków dyplomatycznych między Australją i Czungkingiem, ton prasy australijskiej przybrał charakter bardzo wrogi wobec Japonji.

Chile protestuje przeciwko czarnym listom Roosevelta.

Santiago de Chile, 22 lipca. W Valparaiso odbyła się manifestacja chilijskich urzędników oraz robotników, zatrudnionych w firmach, dotkniętych bezpośrednio „czarnemi listami" Roosevelta.

W rezolucji napiętnowano listy te jako poważne naruszenie interesów narodowych. Postanowiono zwrócić się do rządu, by ten zapobiegł ujemnym skutkom, spowodowanym czarnemi listami, a zmierzającemi do zniszczenia gospodarki chilijskiej.

Co dzień niesie?

Ważne dla woźniców.

W ostatnim tygodniu władze policyjne przeprowadziły cały szereg kontroli zaprzęgów, a przedewszystkiem uprzęży koni. Jak stwierdzono w wielu wypadkach uprząż ta nie odpowiadała wymaganiom i była tak fatalnie powiązana z najrozmaitszych sznurów i starych lin, że konie dusiły się poprostu, nie mogąc się swobodnie poruszać.

Ta sama rzecz miała się z chomątami, które nie miały odpowiednich poduszek i raniły w ten sposób kark i szyję konia. Zwracamy uwagę, że uprząż należy natychmiast doprowadzić do porządku w ten sposób, aby nie utrudniała pracy zwierzętom pociągowym i nie groziła niebezpieczeństwem zerwania się na ulicy. Również dyszle należy odpowiednio dobrać długością i przy jednokonnym zaprzęgu zastosować widełki. Winni przekroczeń zostaną w razie ujawnienia nieprzepisowego zaprzęgu ukarani karami porządkowemi.

Trzepanie pościeli na głowy przechodniom.

Mocą zarządzenia, wydanego swego czasu przez czynniki policyjne, godziny trzepania i wietrzenia pościeli na balkonach domów mieszkalnych i to tylko balkonach wyłącznie podwórzowych zostały ściśle oznaczone.

Tymczasem cała masa obywateli nie myśli nietylko trzymać się wyznaczonych godzin, ale trzepie pościel i inne rzeczy na balkonach od strony ulicy w chwilach największego nasilenia ruchu ulicznego, prosto na głowy przechodniom. Taki stan rzeczy nie może być w żadnym wypadku tolerowany. O ile nie ustaną tego rodzaju eksperymenty, będą musiały wkroczyć władze policyjne, które napewno znajdą odpowiednie metody, aby opornych nauczyć wreszcie porządku. Każdy zaś obywatel ma bezwzględnie obowiązek wskazać najbliższemu policjantowi mieszkanie, w którem uprawia się takie rzeczy, tak we własnym interesie, jak i w interesie dobra ogólnego. Trzeba nareszcie nauczyć ludność poszanowania przepisów.

KŁOPOTY ROWERZYSTÓW. W ostatnich czasach coraz częściej rowerzyści uskarżają się na karygodne wyczyny młodocianych urwisów, którzy przebijają im opony i dętki. Tacy malcy układają na jezdni pluskiewki i kryją się spiesznie do bramy, skąd ostrożnie obserwują, jak przejeżdżający rowerzysta padnie ofiarą ich psoty. Gdy rowerzyście „kicha nawali", wówczas mają uciechy co niemiara, śmieją się w głos z niefortunnego cyklisty, który nawet niejednokrotnie nie przypuszcza, co było przyczyną wypadku. Dziś, gdy rower stał się cennym środkiem lokomocji, byłoby wskazane opiekunom tych „pociech" wybić z głowy podobne zabawy.

HENRYK SZKLARSKI.

Walka o spadek

Trochę zadąsana wyruszyła na jezioro w towarzystwie Capriviego. Stary rybak był zachwycony, mogąc znowu przewieźć dziewczynę na swej starej łodzi. Przywiązał się do niej, ale rozumiał, że Irena woli wiosłować w towarzystwie młodego, przystojnego człowieka, niż wlec się ze starcem po jeziorze. Dzisiaj obserwował z zatroskaniem zadumane oblicze dziewczyny. Zagapił się nieco i nie spostrzegł, że w ich stronę zbliża się na pełnym gazie mała motorówka. Byli daleko od brzegu, a ze względu na wczesną porę nie widać było nigdzie żadnej innej łodzi. Gdy Caprivi odwrócił głowę w stronę, skąd dochodził go cichy stukot silnika — było już zapóźno. Okuty dziób motorówki uderzył w łódź, rozbijając ją na drobne szczątki i obydwoje wpadli do wody. Caprivi został uderzony jakiemś tępem narzędziem w głowę i stracił przytomność. Nie widział więc, że motorówka, troszeczkę tylko zatrzymana w pędzie przez zderzenie się z jego łodzią, przejechała przez usiłującą się ratować Irenę i zaczęła się szybko oddalać.

Jasnem było, że nie można było mówić o przypadku. Sprawcy katastrofy szybko zmykali z terenu katastrofy w przekonaniu, że Irena została zabita. Fakt, że ktoś drugi mógł stracić przy tej sposobności życie — nie wzruszał ich zbyt wiele.

Gdyby mogli zatrzymać się chwilę i stwierdzić wyniki swego zamachu, wówczas przekonaliby się, że Irena nie została zabita. Instynktownie zanurzyła się w wodę przed nadjeżdżającą na nią motorówką, tak, że otrzymała tylko lekkie uderzenie w rękę. Piekący ból otrzeźwił ją i zmusił do ratowania się. Wypluwając wodę wypłynęła na powierzchnię i zaczęła rozglądać się za Caprivim. Musiała jednak kilkakrotnie nurkować, zanim natrafiła na zemdlonego starca. Z wielkim wysiłkiem zaczęła ciągnąć go ku brzegowi, czepiając się szczątków rozbitej łodzi.

Sytuacja jej wkrótce stałaby się wręcz rozpaczliwą, gdyby nie to, że z przystani sportowej zauważono wypadek na jeziorze i w tej chwili podpływała do niej motorówka. Niebawem po Irenę wyciągnęły się opalone ręce młodych Włochów. Na dnie motorówki znalazł się także Caprivi, który ciągle jeszcze nie wracał do przytomności. Dopiero zabiegi wioślarzy, a może przedewszystkiem kieliszek koniaku, wsączony przez zaciśnięte usta starca, zrobiły swoje. Caprivi otwarł oczy i przedewszystkiem poszukał wzrokiem Ireny. Dostrzegłszy ją opodal siebie zdrową i całą, uśmiechnął się do niej.

— Proszę mi wybaczyć, panienko — szepnął — nie zauważyłem tych łajdaków. Ale ktoby się mógł spodziewać, że oni to zrobią! 60 lat jeżdżę po Lago i jeszcze nigdy czegoś podobnego nie widziałem. Muszę dać znać na policję.

— Niech się pan uspokoi. Musi pan odpocząć, wieczorem przyjedzie pan Jerzy i wówczas naradzimy się, co zrobić z tym wypadkiem. Obawiam się, że kryje się tu coś poważniejszego.

Jerzy przyjechał wieczorem i z powagą wysłuchał sprawozdania Ireny. W oczach zapaliły mu się błyski, kiedy odpowiadała mu o zamachu na jeziorze.

— A łajdaki! — wymyślał — wywąchali, że pani będzie w tym dniu pozbawiona mojego towarzystwa. Swoją drogą lekkomyślnością było puszczanie się na jezioro. No, ale gdyby nie udało się im dopaść pani na jeziorze, to zrobiliby zamach gdzieindziej.

— Pan coś wie więcej o tej sprawie, niż mi pan mówi, panie Jurku. Dlaczegóż ktoś chciałby mnie zabić? Co ja komu zrobiłam?

— Tego narazie nie mogę pani powiedzieć, ale chyba jasnem jest dla pani, że zderzenie pani łodzi z motorówką nie było przypadkowe. Takie rzeczy nie przytrafiają się dzisiaj.

— Czy nie należałoby zawiadomić policji?

— Policja już jest zawiadomiona. Mówił o tem komisarz Piretti, gdy mijałem posterunek w Pallanza. Prowadzi dochodzenia, ale nie mogą znaleźć motorówki. Zbrodniarze musieli ją przemalować, zresztą ani Caprivi, ani pani nie potraficie opisać dokładnie, jak łódź wyglądała.

Irenę wstrząsnął dreszcz zgrozy. Czuła się jak mysz w potrzasku. Dotychczas wydawało się jej, że jest bezpieczna pod osłoną Jerzego, a tymczasem wyszło na jaw, że opieka ta jest niewystarczająca. Trwożnie wpatrywała się w jego oczy, doszukując się w nich jakiegoś promyka nadziei. Żałowała, że dała się skusić na wyjazd do Pallanza. Gdyby odrazu z Medjolanu pojechała do kraju, wówczas byłaby bezpieczną, a tak dostała się w krąg jakichś tajemniczych historyj, które groziły jej śmiercią. Jerzy jakgdyby przejrzał jej myśli.

— Proszę się nie martwić tak daleco! w każdym razie proszę nie myśleć, aby pani mogła uniknąć niebezpieczeństwa przez powrót do kraju. Te siły, które obecnie sprzysięgły się przeciwko pani — dosięgłyby panią także i w Warszawie. Mam wrażenie, że łatwiej będzie całą tę sprawę zlikwidować tutaj na miejscu. Proszę więc narazie zapomnieć o tem wszystkiem. Idziemy do kawiarni, a potem trochę pogramy w ruletkę. Dobrze?

Irena zgodziła się z ochotą. Chciała zapomnieć o straszliwem wydarzeniu na jeziorze. Rozweselona już nieco pobiegła do swego pokoju, aby przebrać się i uczesać. Chciała ładnie wyglądać, chciała spodobać się jeszcze więcej Jerzemu. Wspomnienie o młodym człowieku usposobiło ją znacznie weselej. Uśmiechnęła się do siebie samej. Jeszcze kilka tygodni temu nie miała wcale pojęcia, że Jerzy wogóle istnieje, a teraz gdyby się ktoś zapytał o najbliższą dla niej osobę, to bez namysłu wymieniłaby imię Jerzego.

Z piosenką na ustach zbiegła do hallu, gdzie czekał na nią Jerzy. Wziął ją pod ramię i szybko skierowali się w stronę nadbrzeżnej kawiarni. Wieczór był dziwnie chłodny, usiedli więc w głębi kawiarni. Zagłębili się w rozmowę o wszystkiem i o niczem. Dobrze im było ze sobą i nie chcieli już poruszać upiornych wydarzeń, w które tak obfitowała ich krótka dotychczasowa znajomość.

W pewnej chwili Irena spojrzała w okno. Przysłonięte ono było ciężkiemi zasłonami, które jednak pozostawiały pośrodku małą szparę. W tej właśnie szparze Irena nagle dojrzała jakgdyby czyjeś oko. Przeraziła się, gdyż w następnej chwili coś błysnęło w oknie. Instynktownie pchnęła Jerzego na bok, a sama pochyliła się nad stołem. Rozległ się trzask pękającego szkła i huk wystrzału. O kilkanaście centimetrów nad głową Ireny utkwiła w ścianie kula rewolwerowa. W kawiarni powstał popłoch. Ludzie rzucili się do wyjścia, uciekając z zagrożonego lokalu. Jakieś panie zaczęły płakać i krzyczeć w napadzie histerji. Jerzy pocierał sobie głowę, gdyż pchnięty energicznie przez Irenę, uderzył się o ścianę. Pchnięcie to uratowało mu jednak życie. Opanowawszy pierwsze wrażenie, wskoczył na stół i krzyknął donośnym głosem:

— Proszę państwa o spokój. Nic się nie stało i nic się więcej nie stanie. Proszę powrócić na swoje miejsca i nie utrudniać zadania policji. Dokonano zamachu, ale nikt z państwa nie jest zagrożony poza nami. Proszę więc powrócić do swoich spraw.

Spokojny głos młodego mężczyzny, a także i jego piękna postawa przekonały spłoszoną publiczność o bezcelowości dalszej paniki. Wszyscy powrócili do stolików i po chwili w kawiarni rozlegał się dalej wesoły gwar rozmów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najwspanialsza świątynia Zagłębia.

Najwspanialszą świątynią Zagłębia Dombrowskiego jest bezsprzecznie kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny w Sosnowitz.

Dzięki uprzejmości i cennym wyjaśnieniom obecnego proboszcza, ks. kanonika Jankowskiego, byliśmy w stanie poznać całe jej piękno i artyzm wykonania w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Na zewnątrz nic nie wskazuje wspaniałego wnętrza. Duży budynek kościelny z czerwonej budowany cegły, z zieloną, nie specjalnie imponujących rozmiarów wieżycą, otoczony cmentarzem, na który dostajemy się po wielu kamiennych schodach, nie zdradza niczem ukrytych w nim skarbów i arcydzieł sztuki. Dopiero, gdy przez wielkie rzeźbione odrzwia wchodzimy do środka, mimowoli stajemy zdumieni. Półmrok panuje w kościele, gdyż światło dostaje się jedynie przez kolorowe, kunsztownej roboty witraże, w skąpej stosunkowo ilości. Jedynie wieczna lampka oliwna drga słabym, lecz w tym półmroku jakże wyraźnym i symbolicznym blaskiem. Jest tu coś, co każe kornie schylić głowę, co zmusza do zadumy i wielkiego skupienia. A z ołtarzy i ścian spoglądają na nas wizerunki świętych, jakgdyby miały w tej chwili przemówić.

Wszystko żywe, jasne i naturalne, mimo powagi i dostojeństwa.

Cała polichromia kościoła utrzymana jest w tonie purpurowo-złotym i jest dziełem artystów tej miary, co Kazimierz Przerwa-Tetmajer i prof. Uziembło. Same nazwiska mówią tu chyba za siebie. Przez kruchtę, na której szczycie widnieje oblicze Boga Ojca, na ścianach znajdują się pamiątkowe tablice z własnoręcznemi podpisami wymienionych artystów-malarzy, dostajemy się do nawy głównej. Po siedem potężnych kolumn podtrzymuje sklepienia łukowe. Koronkowej roboty freski, ułożone w misterne wzory, ozdabiają jej wnętrze. Wspaniała mozaika linij i kolorów w złotem świetle okalających nawę witraży z insygniami Kościoła i Wiary, niezapomniane czyni wrażenie. Postaci świętych a męczenników zdają się przemawiać swą wyrazistością i prostotą. Dochodzimy w ten sposób do miejsca, gdzie nawa główna jakgdyby rozszerza się i łączy z dwiema bocznemi. Tu mamy możność podziwiać jedną z najwspanialszych, a zarazem najbardziej udanych, kompozycyj Tetmajerowskich, przez niego samego wyłącznie wykonaną, mianowicie scenę Wniebowzięcia. Kompozycja ma w sobie coś tak potężnego i przykuwającego, że mimowoli oczu oderwać trudno. Po bokach dwa cudnej roboty witraże, jeden z Matką Boską Częstochowską, drugi z Ostrobramską, utrzymane we wspaniałym kolorycie sprawiają, że ta część kościoła jest jego punktem centralnym.

Tu po lewej stronie wznosi się pokryta rzeźbami ambona, z kunsztownej roboty kopułą,

nad którą wznosi się Duch św. i ze wspaniałym wizerunkiem Chrystusa Nauczyciela, otoczonego wiernemi owieczkami. Stąd padają słowa nauki i pocieszenia. Naprzeciw kazalnicy wielka, kuta w marmurze statua Piotra św. — opoki Kościoła.

Dochodzimy do ołtarza głównego. Imponującej wielkości, utrzymany cały w stylu romańskim, kapie od złoceń i rzeźb. Ufundowany w roku 1903 przez majstrów i robotników walcowni Milwitz, o czem świadczy umieszczona z boku marmurowa tablica, jest poświęcony N. M. P. w chwili Wniebowzięcia. Piękne złocenia i rzeźby składają się na jego całość. Cztery złocone i misternie rzeźbione kolumny podtrzymują sklepienie ołtarza, na którego szczycie dwa złocone anioły spoczywają obok świetlnego krzyża. Boczne fragmenty, to dwie statuy biskupów: św. Wojciecha i św. Stanisława.

Podziwiać trzeba misternej roboty Tabernakulum ze złoconą koroną na szczycie, miejsce adoracji Najśw. Sakramentu.

W dni powszednie, w miejsce monstrancji widnieje krzyż bogaty w powodzi kwiatów. Sam ołtarz również ubrany zielenią i kwieciem, mimo rzeźb, bogactwa i sztuki, ma w sobie coś z prostoty i bezpośredniości. Mimo imponujących rozmiarów, nie przytłacza ogromem; mimo bogactwa, nie jest przeładowany i nieestetyczny. Wszędzie zachowany jest umiar, którego tak bardzo brak, szczególnie w nowszych kościołach. W czasie uroczystych nabożeństw, ołtarz tonie w blasku elektrycznych świateł, również bardzo efektownie rozmieszczonych. Jeśli chodzi o rzeźbe i rysunek malarski, to głównym motywem w tej części kościoła jest anioł w najrozmaitszych ujęty pozycjach. Wspaniała jest polichromia wnęki, w której znajduje się wielki ołtarz. Sklepienie zdobią aniołowie z mieczami ognistemi i wizerunki świętych, wszystko to o pięknym kolorycie i artystycznem wykonaniu. Ściany boczne natomiast pokryte są scenami historycznemi, niemniej o pięknem wykonaniu. Pozatem cała masa drobnych fragmentów, mozaik w kunsztowne wzory, dopełnia reszty. Światło pada tu przez dwa misternie wykonane witraże św. Rocha i Matki Chrystusa z lewej, a św. Antoniego i Serca Jezusa z prawej strony. I tu uderza bajeczny wprost koloryt i poprostu symfonja barw, oparta bądź na ich harmonji, jak np. witraż św. Rocha i Antoniego, lub też działająca siłą kontrastów, co zarysowuje się wybitnie w witrażu Matki Zbawiciela. Biorąc pod uwagę całokształt tej części świątyni, to jest ona szczytem doskonałości artystycznej tak pod względem gustu, dobrego smaku, kolorytu i mistrzowskiego wykonania.

Przechodzimy teraz do ołtarzy bocznych.

Są one o wiele skromniejsze, lecz mimo to nie pozbawione pewnego uroku. Lewy z nich znajduje się w kaplicy, tonącej w silnym mroku i poświęcony jest M. B. Różańcowej, z takimże wizerunkiem w pośrodku. Drugi, o wiele ozdobniejszy, w stronie przeciwnej i jak ołtarz główny, kryty rzeźbą i złoceniami, ustawioon św. Antoniemu. Nad nimi dwa piękne witraże — symbol Zwiastowania.

Na ścianach bocznych, obok wyżej wymienionych, jakgdyby we wnękach o łukowem sklepieniu, oglądamy jeszcze dwa ołtarze bogato złocone. Lewy — Serca Jezusowego, prawy — św. Zyty, z pięknym obrazem M. B. Nieustającej Pomocy, sprowadzonym specjalnie z Rzymu. Nad temi ołtarzami zwracają uwagę dwa kolistego kształtu witraże, bodaj czy nie najwspanialsze ze wszystkich, mianowicie Chrystusa w Ogrojcu i św. Franciszka otrzymującego stygmaty. Tu również podziwiać można koloryt i artyzm wykonania. Obok nich zwracają jeszcze uwagę cztery, w zwykle stosowanej witrażowej formie, po dwa nad każdym z ołtarzy, u św. Zyty — św. Barbara i św. Teresa, u Serca Jezusowego — św. Stanisław Kostka i św. Kazimierz.

Obok wszystkich kompozycyj Tetmajerowskich, składających się z pięknych wzorów, ujętych w kunsztowne mozaiki, zwracają specjalnie uwagę zwiedzającego kompozycje większe. I ciekawa rzecz. Wszędzie tam, gdzie występuje Matka Boska, aż bije w oczy podobieństwo Jej do żony Tetmajera. Najwyraźniej zaobserwować to można w dziele zatytułowanem „Sancta familia“, gdzie Matka Chrystusa jest wiernem odzwierciedleniem żony artysty.

Rysy twarzy wszystkich wogóle postaci tu uwidocznionych, przypominają bardzo rodzinę Tetmajera.

Odpowiednikiem w drugiej nawie jest obraz „Zmartwychwstanie“. Obok nich jeszcze kilka kompozycyj, stanowiących dla siebie zamkniętą całość, jak „Znalezienie krzyża“, „św. Kinga w Wieliczce“, „Chrzest Litwy“, składają się na całość dekoracji kościoła. Wszystkie postacie wybitnie tetmajerowskie stanowiące jego ideał — muskularne, potężne, niekiedy nawet straszne. Szczególnie Chrystus Zmartwychwstający jest tak potężny, że gdy w r. 1938 odnawiano kościół, artyści musieli złagodzić nieco dynamikę i rysy Zbawiciela, gdyż ludzie modlący się w kościele odczuwali lęk przed tym obrazem. Wogóle wszystkie te kompozycje odznaczają się wybitnie śmiałą linją i kolosalną wprost potęgą. Jeśli już mowa o obrazach Tetmajera, to nie można nie wspomnieć o kompozycji umieszczonej przy wejściu do zakrystji, jakgdyby w jej przedsionku. Obraz ten zatytułowany „Konsekracja kościoła“ przedstawia moment jego poświęcenia i nadania pierwszemu proboszczowi godności pasterskiej. Między zebranymi widzimy również samego artystę.

Wokół kościoła oglądamy jeszcze piękne witraże z wizerunkami świętych, nie mniej w pięknym kolorycie i wykonaniu.

Między witrażami — obrazy Męki Pańskiej.

Piękne kryształowe kandelabry, wspaniały chór i doskonałe organy dopełniają całości.

Mimo iż zebrane tu wiadomości są tylko cząstką całego piękna i artyzmu, mimo iż każdy fresk, mozaika, arabeska wymagać może śmiało dokładnego opisu i zasługuje nań w pełni, czego ze zrozumiałych przyczyn zrobić tu nie możemy, to jednak tych kilka uwag o naszym kościele może posłużyć dla tych, którzy zechcą się wgłębiać i obejrzeć dokładnie jego wnętrze, jako podstawa do uzyskania łatwiejszej orjentacji. Z chwilą bowiem wejścia do kościoła tyle rzeczy rzuca się w oczy odrazu, że trudno się zorjentować od czego właściwie zacząć.

Wychodząc, rzucamy ostatni raz okiem na wnętrze świątyni. Tonie w półmroku. Jedynie refleksy kolorowych świateł, rzucane przez szyby witrażowe rozjaśniają ciemnię. Tylko wieczna lampka oliwna przy wielkim ołtarzu drga purpurowym płomykiem. Symbol pokoju i wiecznej jasności.

Fenicz.

Nie niszczyć zasiewów.

Ostatnio bardzo często zaobserwować można na polach pasące się bydło bez należytego nadzoru, w wyniku czego wchodzi ono niejednokrotnie w szkodę i niszczy zasiewy i plony.

Bydło takie może ulec zajęciu, a właściciel zapłaci odszkodowanie za zniszczony materjał rolny. Idąc jednak dalej za miasto, szczególnie na tereny wycieczkowe widzimy rzeczy o wiele gorsze, bowiem stratowane zasiewy i zboże nie przez bezrozumne bydło, ale przez ludzi, przez naszych „sympatycznych“ wycieczkowiczów. Miejscami widzi się całe poletka zboża dosłownie stratowane i połamane, zniszczone w kilkudziesięciu procentach. Sprawcami tego są dzieci i różni wyrostkowie, którzy urządzają sobie w zbożu zabawy, lub też szukają kwiatów, maków, kąkoli i bławatów. Zdarza się również nierzadko, że i dorośli postępują równie bezrozumnie.

Postępowanie takie jest nietylko przestępstwem, ale napiętnowane być musi jako zbrodnia, grzech ciężki, który należałoby karać więzieniem. Przez zniszczenie zboża szkodę ponosi nietylko dany gospodarz, Ale całe społeczeństwo. — Apelujemy do wszystkich rozumnych i kulturalnych obywateli, ażeby każdy z nich wziął udział w akcji ochrony zasiewów. Nie powinniśmy dopuścić do niszczenia zbóż, do marnowania chleba. Dziki wandalizm różnych pozbawionych rozumu i poczucia jednostek, tej „trzody ludzkiej“, musi być tępiony z całą bezwzględnością. Rodzice powinni pouczyć dzieci, aby nie czyniły szkód w zasiewach. Starszym „pociechom“, o ile tłumaczenie nie pomoga, zaaplikować nawet porcje kijów. Ponadto jeżeli zauważymy osobnika depcącego zboże, należy go bezwarunkowo oddać w ręce policji, a gdy to jest niemożliwe, zawiadomić gospodarza, którego własnością jest pole, a wtedy napewno znajdzie się jakaś rada, choćby w postaci kija, który może wreszcie nauczy takich osobników szanować chleb i prace ludzką.

Jak wypadły tegoroczne sianokosy?

Pierwsze sianokosy tegoroczne w trzech czwartych są już w stodołach. Zbiór siana i koniczyny wypadł u nas nadspodziewanie dobrze. Szczególnie ładne zbiory siana okazały się na łąkach sąsiadujących z rzekami.

Wygląd naszych łąk i pól jest zadawalniający i reszta zbiorów wypadnie bardzo dobrze, ważne jest zebrać tylko w odpowiednim czasie rosnącą paszę i odwieźć ja bez strat. Produkcja jest wogóle związana z zagadnieniem paszy, a więc np. wytwórczość mleka osiągnąć można tylko mając dobre pasze, pochodzące z własnego gospodarstwa. Należy zatem posiadane pasze zebrać w najlepszej ich jakości, aby uzyskać karmę obfitującą w składniki pokarmowe oraz pełną zawartości. Siano młode, pełne wartości odżywczych z łąk i pól jest daleko pożyteczniejsze, niż siano przejrzałe. O skutkach żywienia decyduje nie ilość cetnarów suchej masy siana, ale tylko i w pierwszym rzędzie zawartość strawnego białka w paszy.

Wielu rolników z nieuzasadnionych zupełnie przyczyn stara się przesunąć pierwszy pokos jak najdłużej w mniemaniu, że w ten sposób zbiorą większą ilość cetnarów siana. Jednak zapominają o tem, **że pasza przetrzymana, posiada znacznie mniejszą wartość odżywczą.** Późne koszenie siana prowadzi do zdrewnienia paszy, przez co traci się wartości odżywcze oraz silnie cierpi siła odrostowa roślin Czy w gospodarstwie ma się zaczynać od koszenia łąk, czy pasz polowych, jak czerwona koniczyna lucerna, mieszanki koniczynowo-trawowe, zależy całkowicie od rozwoju roślin. Koniczynę, lucernę i mieszanki koniczynowe kosi się natychmiast, skoro poczynaja kwitnąć. Niestety brak paszy zmusza niekiedy rolników kosić przedwcześnie wymienione rośliny i spasać je na zielono w oborze. Ta młoda zielonka jest nadzwyczaj zasobna w składniki odżywcze i należy ja podawać tylko pomieszaną ze słomą, albo gorszym sianem. O ile tylko możliwe, każde gospodarstwo powinno uzyskać materjał siewny koniczyny i lucerny na własne potrzeby.

Dlatego też obecnie szykując siano, należy właśnie rozłożyć sobie plantacje i myśleć, że musi pozostać konieczna przestrzeń dla uzyskania nasion. Czy uzyskuje się nasiona z pierwszego czy drugiego pokosu, to rozstrzygają już względy miejscowe. Z reguły wybiera się jednak drugi pokos. W okolicach jednak, gdzie w porze jesiennej przeważają liczne opady deszczone, bierzemy zawsze pierwszy pokos W każdym wypadku jednak rośliny skoszone na nasienie, suszy się tylko na rusztowaniach. Suszenie na ziemi powoduje nawet przy najlepszej pogodzie straty w wartościowych składnikach pokarmowych, zwłaszcza, jeżeli chodzi o koniczyne, lucernę, czy mieszanki. Każde bowiem przewracanie oznacza straty listków, zasobnych najbardziej w wymienione składniki, które szczególnie przy silniejszym wyschnięciu z reguły odłamują się. Dlatego też należy zachować jak najbardziej posunięte ostrożności, aby nie pozbywać się dobrowolnie wartościowych składników.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow. Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-69; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Rozporządzenie

policyjne, dotyczące oględzin zwłok.

Na mocy rozporządzenia szefa administracji cywilnej na teren Górnego Śląska i nowowłączonych obszarów wschodnich z dnia 24. 10. 1939 (Verordnungsbl. Nr. 21) dla miejskiego powiatu Sosnowitz i dla gmin: Bendsburg, Dombrowa Górnicza, Czeladź, Niwka, Zagórze i Strzemieszyce (za wyjątkiem miejscowości Gołonóg i Zombkowitz z powiatu Bendsburg), zarządza się, co następuje:

§ 1.

(1) Każdy wypadek śmierci winien być zgłoszony w miejscowej policji na drugi dzień dnia poprzedniego.

§ 2.

1) Do doniesienia zobowiązani są:
   1) głowa rodziny,
   2) każdy właściciel mieszkania, w którym nastąpił zgon,
   3) każda osoba, która przy śmierci była obecna, względnie została o niej powiadomiona.

Wyżej wymienieni mają tylko wtedy obowiązek złożenia zameldowania, o ile jeden z wymienionych uprzednio jest do złożenia takiego zameldowania niezdolny.

(2) Przy zgonach w miejscach publicznych, to jest w szpitalach, w klinikach, zakładach wychowawczych, więzieniach, obowiązek doniesienia o zgonie ma kierownik danej instytucji. W danym wypadku wystarczające jest doniesienie pisemne.

§ 3.

(1) Osoby składające zameldowanie o zgonie, muszą być w posiadaniu świadectwa śmierci, potwierdzonego przez lekarza. O ile zwłoki zostaną znalezione, znalazca winien zawiadomić najbliższy posterunek policji i która to policja zawiadamia lekarza celem dokonania oględzin.

§ 4.

(1) Lekarz jest upoważniony do wydania świadectwa zgonu jedynie w tym wypadku, o ile osobiście dokona oględzin. O ile oględziny lekarskie wykażą nadzwyczajne okoliczności zgonu, wtedy winien lekarz zawiadomić władze policyjne, załączając jednocześnie świadectwo zgonu.

§ 5.

(1) Każdy lekarz zobowiązany jest do sumiennego wystawienia świadectwa zgonu. Potrzebne formularze dostarczy miejscowa policja bezpłatnie.

§ 6.

(1) Miejscowa policja w uzupełnieniu świadectwa zgonu wydaje policyjne zezwolenie na pogrzebanie zwłok, również bezpłatnie. O ile zgon nastąpił w nadzwyczajnych okolicznościach, zezwolenie na pogrzebanie zwłok wydaje komisja sądowa.

§ 7.

(1) Zwłoki mogą być pogrzebane względnie spalone, o ile miejscowa policja udzieliła na to zezwolenia administracji cmentarnej, względnie kierownictwu krematorium.

§ 8.

(1) Wykroczenia przeciwko powyższemu rozporządzeniu policyjnemu podlegają karze grzywny w wysokości 150.— Rm. z zamianą w razie nieściągalności na sześć tygodni więzienia.

§ 9.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1941.

Sosnowitz, dnia 12 lipca 1941.

(P. O.) Polizaipräsident
I. V.
podp. **Dr. Goetsch.**

---

2 Ds 8/46

W imieniu Narodu Niemieckiego!

Sprawa karna

[illegible]

1) — 2) pp.
3) rolnikowi Antoniemu Herodowi, urodz. 10 czerw- [illegible] wicach Nr. 66, koło Oświęcimia, żonatemu,

za przestępstwo cłowe i dewizowe.

Sąd Grodzki w Zatorze O/S zawyrokował na posiedzeniu z dnia 28 listopada 1940:

Skazuje się pp. i Heroda za a) przestępstwo dewizowe po dwa razy każdy, pp. za b) przemyt zbiorowy,

1) — 2) pp.
3) Antoniego Heroda na 6 miesięcy i 2 tygodnie więzienia, za przestępstwa dewizowe 100.— RM wzgl. 300.— RM, a za przemyt zbiorowy na grzywnę 400.— RM., oraz odszkodowanie w wysokości 300.— RM.

W razie nieściągalności grzywny i odszkodowania z zamianą:

1) — 2) pp.
3) u Antoniego Heroda: na 5, wzgl. 15, wzgl. 20, wzgl. 15 dni więzienia.

3 krowy i 30 zł. ściąga się na rzecz Rzeszy.

Areszt śledczy zalicza się w całości do kary.

Wyrok należy ogłosić w przeciągu miesiąca po uprawnomocnieniu się na koszta oskarżonych w nast. dziennikach: 1) Kattowitzer Zeitung, 2) Dziennik Poranny.

Koszta postępowania ponoszą oskarżeni

Powyższy odpis wyroku (wyciąg) uwierzytelnia się. Wyrok w odniesieniu do Antoniego Heroda jest prawomocny.

Zator O/S., dnia 7 lipca 1941.

Sąd Grodzki Wadowitz, filia Zator O/S.